

ROBOTNIK

TYGODNIK SPOLECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 - 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACA I ŁADEM.

350-ta ROCZNICA UNII LUBELSKIEJ.

Komitet obchodu 350-tej rocznicy Unii Lubelskiej rozesłał do pism następujący komunikat:

„W dniu 1-ym lipca przypada 350-ta rocznica jednego z najwspanialszych aktów w dziejach naszych - Unii Lubelskiej. Na Lublin, który wybrany został przez przodków naszych na punkt zborny stanów, zgromadzonych dla podpisania wiekopomnego aktu, spada przed innemi miastami polskimi obowiązek uczczenia tej rocznicy.

Poczuwając się do tego obowiązku, Lublin zamierzał nadać obchodowi tej rocznicy charakter uroczystości narodowej i otoczyć ją wspaniałością, na jaką zasługuje. Trwająca jednak dotychczas wojna, jej coraz nowe potrzeby, zniszczenia wojenne, jakim uległ kraj, oraz ogólna sytuacja polityczna zmuszają Komitet do poprzestania na skromniejszym zakresie tego Obchodu, a mianowicie:

1. W dniu 29 czerwca b. r., w niedzielę, sprzedaż uliczna pamiątkowego znaczka pod hasłem: „Głodna Polska - głodnej Litwie“.

2. W dn. 29 czerwca b. r., t. j. w niedzielę, popularne odczyty.

3. W dn. 1 lipca b. r., t. j. we wtorek, pontyfikalne nabożeństwo w kościele po-Dominikańskim.

4. W dn. 1 lipca b. r. t. j. we wtorek, uroczyste „Akademie“.

Nie będąc w stanie nadać obchodowi tej wspaniałości, jaką pierwotnie zamierzano, Komitet rad będzie powitać w murach miasta wszystkich gości, którzy na dzień ten zechcą przybyć do Lublina“.

Po wszelkie informacje zwracać się należy do sekretarza Komitetu obchodu 350-letniej rocznicy Unii Lubelskiej, p. J. Pignana, w Magistracie m. Lublina - pokój Nr. 18.

robotników rolnych, którego siedzibą pozostanie Warszawa.

3. Polskie Zw. Zawod. Rob. Chrześc., wchodząc w skład Pol. Zjedn. Zawod. Rob. Chrześc., mają w sprawach ich dotyczących całkowitą autonomję, a jedynie kasowość wspólną aż do czasu zjazdu zw. zawodowych, który winien się odbyć jeszcze w roku bieżącym.

4. Zjazd uznaje statuty związków zawodowych, przedłożone przez polskie Zjedn. Zaw. Rob. Chrześc., za obowiązujące na obszarze całej Polski. Związki Rob. rolnych mają chwilowo swoją oddzielną ustawę.

5. Zjazd uchwala wezwać Zarząd Pol. Zjedn. Zawod. Rob. Chrześc., aby niezwłocznie urządził kurs instruktorski dla sekretarzy okręgowych związków zawodowych.

6. Zjazd uchwala: na całym obszarze tworzy się samodzielne organizacje: 1) kulturalno-oświatowe i społeczne; 2) zawodowe i 3) polityczne. Celem zaś ich współdziałania tworzy się Rada Naczelna chrześcijańskich organiz. cji robotniczych z siedzibą w Warszawie, w skład której wejdą przedstawiciele tych 3 organizacji.

O rozwój ekonomiczny Stowarzyszenia.

Bardzo doniosłe uchwały zapadły również na Zjeździe w sprawie ekonomicznego rozwoju Stowarzyszeń. W sprawie tej wziął żywy udział delegat naszego Stowarzyszenia, kol. Kusysk, jako rzecznik możliwie intensywnej działalności handlowej Stowarzyszeń.

Uchwały, powzięte w tym kierunku, są treści następującej:

1. Zjazd wzywa wszystkie Oddziały do podjęcia inicjatywy w kierunku zakładania wytwórni współdzielczych i kooperatyw spożywczych przy Stowarzyszeniu. Wytwórnie te i kooperatywy, rządząc się wewnątrz autonomicznie, winny podlegać ogólnemu kierownictwu i nadzorowi Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. W tym celu Zjazd wzywa Zarząd Główny do opracowania odpowiedniej ustawy normalnej dla wszystkich instytucji ekonomicznych, powoływanych do życia

DONIOSŁE UCHWAŁY.

W dwu ostatnich numerach „Robotnika“ (23 i 24-ym) podaliśmy obszernie sprawozdanie z przebiegu i obrad Walnego Zjazdu delegatów Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich z całej Polski, który się odbył podczas Zielonych Świąt w Warszawie. W num. 24-ym zamieściliśmy także uchwały, powzięte w sprawie przyszłej organizacji Stowarzyszeń. Obecnie zapoznamy Czytelników z uchwałami komisji Związków zawodowych oraz komisji oświatowej, ekonomicznej i politycznej.

W sprawie organizacji zawodowej.

Szczególną doniosłość mają dla nas uchwały, powzięte na wniosek komisji Związków zawodowych, gdyż od wykonania ich, od natychmiastowego wprowadzenia w życie, zależy rozwój naszej idei oraz odpowiedni wzrost naszego wpływu

na warstwy robotnicze. Dlatego przytaczamy te uchwały w całości, pragnąc, aby wszyscy Czytelnicy mogli się z nimi zapoznać:

1. Zjazd uchwala tworzyć zupełnie samodzielne chrześcijańskie związki zawodowe, oparte na zasadach chrześcijańskich miłości i sprawiedliwości, wzywając wszystkich robotników, wyznających zasady chrześcijańsko-zawodowe do tworzenia tych organizacji na terenie Polski, a członków Stow. Rob. Chrz. oraz innych związków kulturalno-oświatowych do bezwarunkowego wstąpienia do organizacji zawodowych.

2. Zatwierdzając uchwałę Zjazdu delegatów Chrześc. związków zawod., odbytego w dn. 30 marca r. b., - Zjazd postanawia podzielić istniejące Polskie Zjednoczenie Zawod. Rob. Chrześc. na razie na 23 związki zawodowe, pozostawiając tymczasową siedzibę tych związków oraz siedzibę ich centrali w Krakowie, wyłączając związek zawodowy ro-

przez Stowarzyszenie i uważa za konieczne utworzenie przy Zarządzie głównym specjalnego Sekretariatu do spraw współdzielczych, oraz zorganizowanie hurtowni w celu należytego zaopatrywania instytucji ekonomicznych Stowarzyszenia.

2. Zjazd wzywa Zarząd główny do opracowania statutu **banku ludowo-robotniczego**, któryby miał za zadanie kapitalizowanie w całej Polsce wytwórni spółdzielczych oraz kooperatyw spożywczych. Zjazd zaleca oddziałom zakładanie kas pożyczkowo-oszczędnościowych, a w przyszłości filii banku ludowo-robotniczego w celu krzewienia z jednej strony wśród członków zamilowania do oszczędności, a z drugiej w celu udzielania koniecznego kredytu miejscowym spółkom wytwórczym i spożywczym, działającym przy oddziałach.

(Dokończenie nastąpi).

Krzyżacy przyjęli wyrok.

Na historycznym posiedzeniu niemieckiego Zgromadzenia narodowego w dniu 20 czerwca prezydent ministrów Bauer wygłosił mowę, w której oświadczył, że **rząd niemiecki zdecydował się podpisać traktat pokojowy**, proponowany przez Koalicję, ale zastrzega się, jakoby naród niemiecki godził się z tym traktatem z wewnętrznego przekonania. „Jeżeli rząd niemiecki podpisuje układ pokojowy — mówił Bauer — to zaznaczyć musi, że ustępuje przed przemocą, pragnąc ludowi niemieckiemu oszczędzić nowej wojny, rozdarcia jedności narodowej (aha), i straszego głodu”. Bauer oświadczył dalej, że artykułu, który żąda od Niemiec uznania się za jedynych sprawców wojny, Niemcy przyjąć nie mogą i podpisem swoim nie stwierdzą. „Tak samo żaden (?) Niemiec nie może pogodzić z godnością i honorem artykułu, który domaga się wydania ich ziomków pod sąd.

Ostatecznie arcykrzyżak Bauer oznajmił, że Niemcy dadzą pełnomocnictwo do podpisu w następującej formie:

„Rząd republiki niemieckiej gotów jest podpisać traktat pokojowy, nie oświadcza jednak tem samem, że Niemcy są jedynymi sprawcami wojny i nie bierze zobowiązania co do postanowień w art. 237 do 240.

Wobec tego oświadczenia rządu poseł, Schultz-Gröber postawił następujący wniosek:

„Zgromadzenie Narodowe zgadza się na podpisanie traktatu pokojowego“.

Nad wnioskiem tym przeprowadzono imienne głosowanie, które dało wynik taki: Za wnioskiem oświadczyło się 237 posłów, przeciw 138, nie głosowało 5, wniosek zatem został przyjęty. Następnie większością głosów Zgromadzenie Narodowe uchwaliło voium zaufania nowemu rządowi.

Dnia 23 czerwca na 2 godziny przed upływem ostatecznego terminu, wyznaczonego przez Koalicję, zjawił się w Wersalu poseł niemiecki von Haniel i wręczył przewodniczącemu Konferencji pokojowej,

prezydentowi Clemenceau notę, w której rząd niemiecki oświadcza, że **gotów jest przyjąć warunki Koalicji bez zastrzeżeń**.

Tak więc skończyła się ostatecznie ponura tragedia wojny, gdyż najwięksi zbrodniarze i wyłączni sprawcy jej, Niemcy, przyjęli, choć z nietajoną wściekłością i nienawiścią, wszystkie prawie warunki Koalicji. Okazało się przytem, że duch narodu niemieckiego nie zmienił się wcale w ciągu wojny, że nawet straszliwy upadek nie wpłynął uszlachetniająco na grubę, zwierzęce instynkty germańskie. Czerwoni prusacy, którzy dziś zawierają pokój, są tak samo wielbicielami prawa pieści, jak wczoraj byli nimi junkrzy pruscy i cała pyszna i zuchwała hakata. Przyjmują wprawdzie traktat, ale odgrają się, że przy pierwszej lepszej sposobności pomszczą rzekomą krzywdę, jaka im się teraz dzieje i już dzisiaj odrzucają wszelką odpowiedzialność, jeżeli warunki pokoju nie będą mogły być spełnione. Najbardziej zaś charakterystycznym jest to, że socjalistyczne Niemcy, Niemcy niby to demokratyczne i odrodzone, nie chcą wydać kąt swego ludu — Wilhelma, ani też żadnego z tych arcymistrzów krwawego rzemiosła od Hindenburga i Ludendorfa począwszy, aż do bestjańskich piratów morskich z łodzi podwodnych.

Furja niemiecka doszła do tego stopnia, że w Berlinie na wieść o pokoju spalono zdobyte w r. 1870/71 sztandary francuskie, które miały być oddane Francji.

Oto najlepszy dowód, że duch narodu niemieckiego, duch nawskroś pruski, żyje w republice niemieckiej, tak samo jak żył w cesarstwie i święci nie mniejsze tryumfy. Ale bądź jak bądź krzyżacy musieli zgiąć kolano przed prawem i stanąć w pokutnej szacie przed Trybunałem narodów.

Sprawy polskie.

Zmiany w traktacie pokojowym.

Koalicja wręczyła Niemcom pismo, w którym oświadcza, że skłonna jest poczynić pewne drobne ustępstwa w kwestji granic. O ile chodzi o Polskę, Wielkopolska i Prusy Zachodnie muszą przypaść nam bez zmiany, tak jak to powiedziano w traktacie z d. 7 maja; podobnie nieugięte stanowisko zajęła Koalicja co do Gdańska, który, według brzmienia urzędowego pisma, pozostać ma w polskich rękach. Jedynie co do Śląska Górnego zgodziła się Koalicja, aby w obszarze tym odbył się plebiscyt, który zadecyduje ostatecznie o granicach kraju. Niemcy są mocno niezadowoleni z tego, gdyż wiedzą, że plebiscyt w tym rdzennie polskim kraju musi wypaść na ich niekorzyść. Plebiscyt odbędzie się w ciągu najbliższych miesięcy pod osłoną wojsk okupacyjnych angielsko-amerykańskich i po zupełnym odsunięciu się stamtąd władz i wojsk pruskich. Co się tyczy innych zmian w traktacie, odnoszą się one do małych sprostowań granic na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku, wskutek których Polska pod względem obszaru nie traci. Niemcy więc i tutaj nie mają żadnego powodu do radości.

Stosunki Polski z zagranicą.

W ostatnich dniach trzy państwa skandynawskie uznały oficjalnie niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i nawiązały z nią stosunki dyplomatyczne.

Pierwszą uczyniła to Szwecja, z którą Polska od tysiąca lat była zawsze w bardzo żywych stosunkach. Rząd szwedzki złożył przytem rządowi naszemu „najgorętsze życzenia pomyślności i szczęścia“.

Wkrótce potem zawiadomiła również Danja, że nawiązuje z Polską stosunki, a za przykładem tych dwóch monarchji poszła najmłodsza z nich Norwegja.

Nawiasem dodamy, że utrzymanie przyjaźni z temi państwami jest w naszym interesie ze względu na konieczność wspólnej obrony wobec zaborczych Niemiec, jak również z uwagi na przyszłe nasze stosunki handlowe na morzu Bałtyckim, które w znacznej części opanowane jest właśnie przez Szwecję, Danję i Norwegję.

FELIKS KOZUBOWSKI.

6)

Braterstwo Polski i Litwy.

W 350-tą rocznicę

Unji Lubelskiej.

Zaprzysiężenie aktu Unji.

Kiedy wszystkie trudności i przeszkody, stawiane przez wielmożów litewskich, szczęśliwie zostały pokonane, kiedy narreszcie doprowadzono do pomyślnego końca półroczne prawie obrady sejmowe, król Zygmunt August udał się w dniu 29 czerwca, w uroczystość św. Piotra i Pawła, do kościoła Trójcy Przenajświętszej i tam wysłuchał mszy świętej, dziękując Bogu za pomoc w wielkim dziele Unji. Następnie udał się do kościoła O. O. Bernardynów i kazał tam odśpiewać „Te Deum laudamus“ (Ciebie, Boże, chwalimy).

Dnia 1 lipca 1569 odbyło się uroczyste zaprzysiężenie aktu Unji Lubelskiej. Senatorowie polscy i litewscy, najwyżsi dygnitarze i posłowie obojga narodów, składali kolejno przysięgę wśród nie-pisanego rozrzewnienia i podniesienia sercu u wszystkich. „Był ten akt z wielkim płaczem senatu polskiego i z dziękowaniem Panu Bogu, że tego dał doczekać“ — mówi współczesny dziennik sejmowy.

Siońce już zachodziło, gdy król z senatem, posłami oraz mnóstwem ludu, udał się do kościoła O. O. Dominikanów, gdzie znowu odśpiewano dziękczynne „Te Deum“.

Tak skończył się wiekopomny dzień 1 lipca 1569, którego 350-tą rocznicę dziś obchodzimy.

Unja Lubelska
w testamencie Zygmunta Augusta.

Z doniosłości Unji, jak również z jej potrzeby nikt może tak jasno sobie nie zdawał sprawy, jak ten, który sam był tej Unji głównym bojownikiem i twórcą, który zabiegał o nią z niezwykłym poświęceniem przez szereg lat i nie spoczął, do-

półki wielkiego celu nie dopiął. Tym szermierzem zjednoczenia Litwy z Polską był Zygmunt August, ostatni Jagiellończyk na tronie, godny zaiste potomek i spadkobierca zwycięzcy z pod Grunwaldu.

Znał on zarówno Polaków, jak i Litwinów i wiedział, że jedni i drudzy umięją się zdobyć w razie potrzeby na ogromne nawet ofiary, umięją ginąć bohaterską śmiercią za Ojczyznę, ale znacznie im trudniej żyć w zgodzie wewnętrznej, żyć i działać dla wspólnego dobra. Lękał się król, że ze zgonem jego Litwini potargają święte związki i obrócą w niwecz z takim trudem poczęte dzieło Unji Lubelskiej.

Pod wpływem tych obaw napisał Zygmunt August w testamencie swoim pamiętne słowa, które są jakby przykazaniem z za grobu i przestrożą dla obu narodów.

„Niczego więcej od Pana Boga nie żądamy — mówi ten wielki monarcha — i umierając prosić pilniej nie będziemy, jedno, abyśmy Rzeczpospolitą, jakośmy od przodków naszych wzięli, taką w całości i w pokoju i w dobrej sprawie oddali, o której dobro wedle największej możności naszym przez wszystkie wieki panowania naszego staraniem czynili, jej dobro, i zdrowie, Bóg świadek, nad swoje zdrowie przekładając — która to Rzeczpospolita niezmiernie inszem w całości zachowana dłużej być nie może, jedno **zgodą, miłością, społeczną jednością**.”

Przeto prosimy i upominamy dla Pana Boga i dla dusz zbawienia, aby wszyscy obywatele, tak koronni, jako i wielkiego księstwa litewskiego, żyli **w jednej wierze chrześcijańskiej**.

Potem też przez Boga żywego, przez miłość Rzeczypospolitej prosimy i zaklinamy, aby byli **jedną nierozdzieloną Rzeczpospolitą** wedle postanowienia sejmu lubelskiego, miłując się braterską miłością, szczerze i prawdziwie.

Przeto tym naszym testamentem obojgu państwom, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu dajemy, odkazujemy¹⁾, zostawiamy **miłość, zgodę, jedność**, którą przodkowie nasi nazwali po łacinie **Unją** i mocnymi spiskami²⁾ obywatelów obojga państwa okrzepili³⁾.

A którzy z tych dwóch narodów, Unję wdzięcznie od nas przyjąwszy, mocno trzymać będzie, temu to błogostawieństwo dajemy, aby go Pan Bóg w łasce swej, w szerokim i spólnym panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkim dobrem i potrzebnym przed inne narody wysławił i wywyższył.

A który zasię naród niewdzięczyen będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego, który ma w niewiści, przeklinając tych, którzy sięją niezgodę między bracią — za którym przekleństwem i gniewem Bożym niczegoby się nie bać, jedno doczesnego tu, a potem wiecznego zaginięcia, od którego racz, Panie Boże, zachować, a racz to w tym obojgu państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawił“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bierz Michale, co Bóg daje.

Taką radę dawali narodowi polskiemu w ciągu czterech lat wojny ci, którzy prawem kaduka przywłaszczyli sobie tytuł jego reprezentantów — wyznawcy orientacji wąskotorowej lub, wyraźniej mówiąc, austro- i prusofilskiej.

„**Bierz Michale, co Bóg daje**“ znaczyło to samo, co: „Bierz, Polaku, taką Polskę, jaką ci bożek militarysty niemieckiego łaskawie daje: Polskę, złożoną z kilku gubernji b. Królestwa, Polskę zażydną i sprusaczoną, pod berłem jakiegoś zwyrodniałego Hohenzollerna lub Habsburga, z miliardami długów i ciężarów, z paroma dywizjami wojska à la Wehrmacht, z 3-ma tylko postami (w Berlinie, Wiedniu i w Rzymie), Polskę bez przemysłu i bez przyszłości.

I taką to Polskę kazali nam panowie z różnych komitetów, lig i organizacji przyjmować z wdzięcznością, kazali wielbić moc i wielkość niemieczyzny, sławić wspaniałomyślnych monarchów. Los Gdańska, Poznania i Lwowa, los milionów braci z Wielkopolski, Pomorza i Śląska absolutnie nic tych panów nie obchodził, owszem, z lekkim sercem oddawali te odwieczne polskie dzierżawy na pastwę germanizacji, godząc się na ich utratę bez słowa protestu.

Dziwna zaiste harmonja ożywiła pod tym względem zarówno księcia Lubomirskiego, jak dyplomatę Bilińskiego, socjalistę Daszyńskiego lub Moiczewskiego, jak i „demokratę”, Srokowskiego, konserwatystę Lea, jak ludowca Stapińskiego. Wszyscy oni z niesłychaną czelnością narzucali społeczeństwu orientację pruso- i austrofilską, odsadzając ludzi innego zdania od patriotyzmu, a nawet oskarżając ich o — zdradę stanu. Teraz, ludzie ci, wobec zupełnego bankructwa państw centralnych, nie śmią oczywiście bronić ich sprawy. Póki mogli, czynili to zresztą. Dość wspomnieć okres „rządów” Moraczewskiego. Ale teraz, kiedy Koalicja dokonywa ostatecznego porachunku z hydrą krzyżactwa, kiedy nastrój narodu jest wobec niemieczyzny niezwykle wrogi, kiedy takiego pana Moraczewskiego wyrzuca się w Poznaniu ze wszystkich wieców przedwyborczych — teraz, powtarzam, zwolennicy byłych państw centralnych mogą kasać tylko z ukrycia, mogą walczyć z Koalicją tylko w maskach, oczywiście w maskach nadpatriotów.

Już to oni zawsze byli nadpatriotami. Jak przedtem wyrzekali się Poznania i Gdańska, a nawet Lwowa i Krakowa, tak obecnie wołają, że nam nie wolno niczego się wyrzekać, że wszystko, co kiedyś było nasze, musi naszym pozostać. Ogromnie wojowniczymi stali się naraz ci panowie. Koalicja nie chce dać Gdańska? To gwałt i bezprawie! Precz z Koalicją! Koalicja chce urządzić plebiscyt na Górnym Śląsku. Niesłychane! Kraj to przecież rdzennie polski. POCO plebiscyt?

Tak wołają dawni zwolennicy państw centralnych. Ale najciekawsze to, że wojowniczy ton byłych wąskotorowców udziela się i dawnym szerokotorowcom i nawet tym pocziwcom, co zgoda żadnej orientacji nie mieli, uważając się tylko za Polaków. Wszystko dziś nastrojone na nutę ogromnie wojowniczą wobec Koalicji.

— Weźmiemy sobie sami Śląsk Górny i Poznań, mosterdzieju! I Gdańsk, a jakże! Ho, ho, jak dobrze pójdzie, to i w Berlinie zatknijemy sztandary. Niech tylko ten Foch ruszy się nad Renem.

— Pokażemy tej podłej, chytrej Anglii, że my panami na Bałtyku... Niech tylko flota Koalicji rozpocznie blokadę.

— Albo ta Ameryka. To, panie dziejku, kupczyki same, i ten Wilson wcale mi się nie podoba. Żeby nie ta mąka amerykańska, to... hm... hm... kto wie, czyby nie warto było wydać mu wojny...

Takie to rozmowy słycać coraz to częściej. Wszędzie mamy tylko wrogów, a i ci, których uważaliśmy za przyjaciół, idą po cichu z Niemcami...

Nie wartoby nawet zastanawiać się nad bezdennie naiwną ich treścią, gdyby nie okoliczność, że jednak zwolenników Niemiec jest w Polsce więcej, niż się na ogół zdaje. Nie brak ich w samem społeczeństwie polskiem, albowiem niemal cała lewica ma tendencje germanofilskie, no i znaczna część konserwatystów, zwłaszcza galicyjskich. Ale na czele idą żydzi, żydzi i jeszcze raz żydzi. A wszak w ich rękach znajduje się wielka ilość dzienników naszych, ich pieniądze urabiają opinię, ich agitatorzy uświadamiają proletariata i półinteligentne masy narodu.

W tej chwili jeszcze nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile szkody wyrządzają nam piśmidła żydowskie, ile jadu sączą w duszę narodu takie gazety, jak „Robotnik” socjalistyczny w Warszawie, „Naprzód” krakowski, „Kurjer Poranny”, „Nowa Reforma” i wiele innych, pokrewnych im duchem. Niewątpliwie Koalicja nie stosuje wobec nas tej miary, co wobec Francji, Belgji, albo Serbji. Ale też i ofiary tamtych państw są nieskończenie większe, a ich wierne, bohaterskie, wytrwałe zmaganie się z Niemcami, przyniosło ostateczny tryumf sprawiedliwości. Tam, we Francji, w Belgji i Serbji, nie było przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austrii, nie było pokłonów à la Lubomirski w stronę Hohenzollernów, nie było manifestów przeciw Koalicji, jak ów pamiętny manifest Rady regencyjnej w przededniu ataku pruskiego na Paryż w r. 1918, nie było bolszewickich nastrojów ani prusofilskich gabinetów Moraczewskiego ani różnych machinacji zakulisowych.

I zaiste, gdy w tem świetle rozpatrujemy stosunek Koalicji do nas, to musii my przyznać, że obeszła się ona z nam jak dobra i wyrozumiała macierz z niesforneimi dziećmi. Dała nam zaiste nieskończenie więcej, niżbyśmy sami wziąć umieli, nawet gdyby nam była dana potemu możność i sposobność.

„**Bierz Michale, co Bóg daje**“, bo teraz nie bożek Hohenzollernów, nie bóg niemieckiego militarysty, ale Bóg Chrystusów, Pan nad Panami, daje nam szczerą dłońią **wszystko** to, co zmarnotrawiła nasza własna nieudolność i co zagubiła cudza swawola i zbrodnia.

Bierz Michale, co Bóg daje, — powinni i teraz wołać sympatycy byłych państw centralnych — bo taka gratka raz się tylko zdarza, raz na całe stulecia. Bierz, Michale, i dziękuj Panu Bogu swemu w kościele, jako czynili twoi przodkowie, a gdy podziękujesz Bogu, wspomnij też o tej wielkiej, potężnej Koalicji, z której ofiar krwawych wykwiła nasza wolność.

1) Przykazujemy. 2) Umowami. 3) Utrwalili.

Co słyhać w Polsce?

Boże Ciało w Warszawie. Sto-lica Polski po raz pierwszy obchodziła uroczystość Bożego Ciała w zupełnej wolności. W procesji, którą celebrował Ks. Arcybiskup Kakowski, wzięły udział niezliczone tłumy ludu, cechy, instytucje i stowarzyszenia. Po raz pierwszy też od niepamiętnych czasów widziała Warszawa w procesji przedstawiciele polskich władz państwowych. Dostojnego celebranta podtrzymywali minister wojny gen. Leśniewski, marszałek Trąpczyński i inni wysocy dostojnicy. Tuż za baldachimem postępował naczelnik państwa, gen. Piłsudski w otoczeniu sztabu i generalicji. Orkiestra wojskowa grała co pewien czas zwrotek pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła, co uroczystości religijnej dodało także patriotycznego charakteru.

Posiew socjalistów wydaje owoce: milicjanci ludowi zdrajcami. Dwa bataljony milicji ludowej zostały na własne żądanie wysłane na front. Półki siedziały za frontem, było z nimi pół biedy. Ale już na pierwszym przeglądzie wyszło z milicjantów ludowych „bolszewickie sztydło. „Bohaterowie“ ci zjawili się ze znacznym opóźnieniem i w dodatku z czerwonymi kokardkami przy czapkach. General, który dokonywał przeglądu, kazal im zdjąć te odznaki, poczem oświadczył, że pójdą złuzować żołnierzy, którzy o głodzie i chłdzie, bez butów, od 4 miesięcy pełnią służbę na spokojnym zresztą odcinku. Gdy to milicjanci ludowi usłyszeli, oświadczyli, że na front nie pójdą i wsiedli do pociągu, aby powrócić do Warszawy. Pokazało się w ten sposób, że te dwa bataljony milicji ludowej użyły podstęp, żeby się dostać na front i szerzyć tu zbrodniczą agitację przeciw armji i Ojczyźnie. Zuchwałych zdrajców na szczęście zawczasu rozbrojono i zamknięto w więzieniu, a sprawą ich zajął się już Sejm, który niewątpliwie nie puści płazem tej zbrodni.

Bolszewicy w trzech ministerstwach. „Kurjer Codzienny“ wychodzący w Krakowie, przynosi w szeregu artykułów niesłychane wprost wiadomości, z których wynika, że w trzech naszych ministerstwach, a mianowicie w min. ochrony pracy, spraw wewnętrznych i kolei, zasiadają notoryczni zwolennicy i działacze so-wietów moskiewskich.

Memorjał zawodowego stowarzyszenia funkcjonariuszy państwowych faktami i nazwiskami stwierdza, że we wspomnianych wyżej ministerstwach otrzymały posady osobistości, które do zawodowej pracy urzędniczej przygotowywały się w biurach bolszewickich (I) w Rosji (II), gdzie haniebnie się zapisały tak wobec ludności rosyjskiej, jak i emigrantów polskich. Wielu nawet Polaków na rozkaz tych nikczemników rozstrzelano! Elementy te celowo szerzą w ministerstwach polskich anarchję, nie dopuszczając do należytego rozdziału produktów w kraju, opóźniając uruchomienie robót publ. i przemysłu, wywołując masowe strajki rolne i kolejowe, oraz prowadząc jawnie agitację przeciwpaństwową.

Z lubelskiej Rady miejskiej.

W ubiegłym tygodniu odbyły się dwa specjalne posiedzenia lubelskiej Rady miejskiej.

Na pierwszym z nich, zwołanem w d. 29 b. m., Magistrat przedstawił następujący wniosek w sprawie zaciągnięcia 5-miljonowej krótkoterminowej pożyczki zewnętrznej:

„Rada Miejska uchwała zaciągnąć w instytucjach finansowych krajowych na potrzeby miasta pożyczkę w wysokości 5.000.000 koron z terminem płatności do lat trzech według uznania Magistratu i oprocentowaną do 6% w stosunku rocznym od sta. Pożyczka ta gwarantowana jest całym majątkiem miejskim oraz dochodami z podatków, opłat i inwestycji miejskich. Pożyczka powyższa w połowie swej w kwocie 2.500.000 koron użyta będzie na spłatę raty dotychczasowej pożyczki i pokrycie wydatków bieżącego roku budżetowego, a w drugiej połowie na kapitał obrotowy Wydziału Apropowizacyjnego Miejskiego.

Rada Miejska powierza Magistratowi wykonanie tej uchwały.

Wniosek powyższy uzasadniał imieniem Magistratu i Prezydium miasta prezydent p. Szczepański, w imieniu zaś komisji finansowej radny Durys. Poza tem zabierali głos jeszcze niektórzy radni i radne. Żydówka z Poalejsjonu, Bajla Sziffer, jak zwykle atakowała burżazję chrześcijańską, z cynizmem pomijając lichwiarzy starozakonnych, a radny Kultys mówił bez związku, wywołując uśmiech politowania nawet u bezkrytycznych żydków i towarzyszy na galerji. Ostatecznie, po rzeczowym oświetleniu sprawy przez radnego Turczynowicza, wniosek w sprawie pożyczki przeszedł bardzo znaczną większością głosów. Przeciwni wnioskowi głosowali jedynie żydzi z Bundu i Poalejsjonu.

Dnia 22 b. m. odbyło się drugie posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem:

1. Wybór przewodniczącego Rady miejskiej.

2. Uchwalenie 5-miljonowej pożyczki miejskiej w 2-im czytaniu.

Na posiedzeniu tem wybrano radną Zakrzewską, socjalistkę, na przewodniczącą Rady miejskiej. Uchwalono też ostatecznie pożyczkę miejską, przytem jednak szereg wniosków, o których napiszemy obszerniej w następnym numerze.

Sprawy robotnicze.

Widoki usunięcia bezrobotnych. Komitet międzyministerjalny przy min. robót publ. zatwierdził do końca kwietnia r. b. 222 wnioski rozmaitych ciał samorządnych, mogących zatrudnić 121.000 bezrobotnych na terenie b. Kongresówki i 21.000 na terenie b. Galicji. Oprócz tego oczekiwane jest ożywienie w przemyśle budowlanym.

Uruchomienie robót powyższych (przy 376.000 bezrobotnych) bezrobocia jednak nie usunie, zwłaszcza, że f.l.a reemigrantów z Niemiec liczbę tę wciąż zwiększa. Oprócz liczby powyższej, która obejmuje robotników przemysłowych, jest wielka ilość bezrobotnych rolnych, którzy zapomóg państwowych nie otrzymują i rejestracja ich

nie jest jeszcze przeprowadzona. Śród ostatnich daje się zauważyć w niektórych miejscowościach odpływ do Niemiec, do robót rolnych.

Wiec i żądania dorożkarzy warszawskich. W sali Stow. robotników chrześcijańskich odbył się wiec dorożkarzy warszawskich w związku ze złożonym na ręce r. Zawadzkiego do Rady Miejskiej memorjałem, w którym dorożkarze dowodzą, że przy obecnej taksie, przynoszącej 35-50 mk. dziennie nie są w możności utrzymać nawet kon a. Wobec tego dorożkarze żądają: skasowania taksy, bardziej ludzkiego traktowania przez policję i nie zwracania się do dorożkarzy na „ty“, uczestnictwa delegatów Związku dorożkarzy przy rozważaniu zatargów i wymierzaniu kar w Wydziale Kołowym oraz, przy lustracji i stemplowaniu dorożek. Usunięcia numerów z pleców woźniców. Udo-stępnienia nabywania paszy po cenach kontyngensowych, a w szczególności otrąb — po 3 garnce dziennie na konia.

Dla przedstawienia władzom tych żądań wybrano komisję.

Na zebranie przybyło przeszło 2.000 dorożkarzy, którzy też dla poparcia żądań zastrajkowali. Jednak po przemówieniu szeregu mówców dorożkarze zaniechali strajku i wyjechali na miasto.

Wojna na ziemiach polskich.

Ciężkie boje w Galicji.

Korzystając z chwilowej przerwy w działaniach wojennych, wywołanej potrzebą skupienia znacznych sił polskich na froncie niemieckim, hajdamacy ruscy z pomocą Moskali zorganizowali się na nowo i pod wodzą niejakiego Grekowa wystąpili, ze znacznymi siłami do boju. Oczywiście, jak zwykle, użyli podstęp, zerwali bowiem dopiero podpisany rozejm i rzuciwszy 50 tysięcy świeżych żołnierzy, wymusili w pierwszych dniach na nielicznych wojskach polskich pewne sukcesy. Żołnierze nasi, ustępując pod naciskiem ogromnej przewagi ruskiej, opuścili Brzeżany, a następnie wycofali się z odcinka na północ od Rohatyna, biorąc przytem większą ilość jeńców ruskich i kilka karabinów maszynowych. Obecnie położenie na froncie wschodnim znacznie się już poprawiło, gdyż Ukraińcy z powodu okropnych strat w ludziach, znacznie słabiej atakują, nasze zaś wojska otrzymały poważne wzmocnienia. Żłoczów, Tarnopol i Stanisławów trzyma żołnierz polski silną ręką.

Węgiel drzewny
w dobrym gatunku w większej ilości ma na składzie
STOWARZYSZENIE ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH
Syrena — Zamojska Nr. 4.

Hurt i detal.